

Prenumerata

w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	5.
Dwa następne	4.
Dalsze	3.

. ologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawa Agencja Ogłoszeń Rajchman i Fiendler, Senatorska 18

Dnia 14 Sierpnia ś. Euzebiusza Wyznawcy.
 „ 15 „ ś. Wniebowzięcie N. M. P.
 „ 16 „ ś. Rocha Wyzn.
 „ 17 „ ś. Anastazyusza Bisk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA
 otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
 Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 43	
Zachód „ „ „ 7 „ 24	
Długość dnia . . . godzin 14 „ 41	
Ubyło „ . . . „ 2 „ 2	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

KOMITET Kasy Pożyczkowej Przemysłowców RADOMSKICH

zawiadamia Członków i osoby interesowane, że Kasa zajmuje obecnie lokal przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Zawadzkiego — po Kasie Gubernialnej.

ALEKSANDRA HORODYSKA

pianistka

Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego

pragnie udzielać lekcji gry na fortepianie, z czem poleca się łaskawym względem Szanownych Rodziców i Opiekunów. Godziny przyjęcia od 11 zrana do 5-ej po południu, w gmachu gimnazjum męskiego.

ADOLF DOMAŃSKI

Obrońca sądowy

OTWORZYŁ SWOJĄ KANCELARIĘ
w Radomiu

przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Roze, vis-a-vis
hotelu Rzymskiego.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Kilkakrotne ogłoszenia w piśmie Pańskim, dotyczące mojej osoby, zmuszają mnie do publicznego wystąpienia w łamach gazety. Jakkolwiek cieszy mnie to, iż starania moje dobrym uwieńczone zostały skutkiem, to jednak rozgłaszania takowych nie życzę sobie ze względów następujących:

1) Każdy z lekarzy, na skutek składanej przysięgi, winien jest troskliwie i sumiennie traktować swoich chorych; to też wypadki zaniedbania obowiązków z ich strony nie są mi znane, zaś wypełnianie takowych nie uważam za rzecz bohaterską i godną publicznego zaznaczenia.

2) W oczach ludzi, nieznających miejscowych stosunków, podobnego rodzaju ogłoszenia uchodzić mogą za płatną reklamę, czego każdy z nas lekarzy starannie unika i uważa za bardzo uwłaczające dla siebie.

3) Mieszkając w Radomiu lat kilkanaście, starałem się bez rozgłosu dla siebie i chęci reklamowania się, odpowiadać godnie przyjętym dobrowolnie obowiązkom i uważam

za dostateczną dla siebie moralną zapłatę, jeżeli ciężko chory, oddany mojej pieczy, przychodzi do zdrowia — a uczucie to dzielimy wszyscy zarówno lekarze.

4) Co się tyczy sali operacyjnej w szpitalu Ś-go Kazimierza, to takową urządziłem wprawdzie swoim kosztem, gdyż jej szpital gwałtownie potrzebował i tem spłaciłem tylko część długu wdzięczności, jaki względem tego szpitala zaciągnąłem, albowiem w nim uzupełniałem swoje wiadomości, jeszcze podczas studyów uniwersyteckich, pod kierunkiem ś. p. zacnego, światłego i nieodżałowanego Dr. Emila Gośławskiego, a w następstwie uczyłem się i nabierałem większej wprawy i znajomości rzeczy, dla tem sumieniejszego niesienia pomocy cierpiącej ludzkości.

A M A T O R.

PRZEZ

LEONA GOZLANA.

(Dokończenie, — patrz Nr. 62.)

Dardennes zbladł, zadrżał, w oczach mu się zaćmiło, zdawało mu się, że ziemia usuwa się z pod nóg jego. Temporani miał znowu się zjawić. Temporani którego imię przetrzaskiem go zdejmowało, bo to imię było dla niego przypomnieniem tylu trosk, niespokojności, bezsennych nocy. Jednakże ponieważ kawaler był trochę filozofem, potrafił zapamiętać nad sobą, koniec końców powiedział sam sobie:

— Cóżby on mógł teraz znaleźć do zganienia w mojej galerii? Niech przybywa, czekam go! Przybywaj, — dodał poufalej — zakosztować mojego wina, dam ci najlepszego, jakie tylko jest w mojej piwnicy.

Zapowiedziany dzień nadszedł; w zamku Dardennes zajmowano się winobraniami.

Zbytecznie byłoby zaręczać, że kardynał był dobrze przyjęty! Wiadomo, że nikt nie potrafi z takim gustem wystąpić jak zrujnowani magnaci. Nigdy tyle, jak wówczas, nie występuje lokajów, tyle serwisów kredensowych; rzecz można, że to jest ich obchód pogrzebowy, a na tym obchodzie popisują się z tem wszystkim, co im z dawnej świetności pozostało.

A jakie obiady przytem! jaka zwierzyna wytworna! co za doskonale ryby! co za szczególne owoce!

Trzeba było nareszcie wspomnieć o galerii.

Trzeciego dnia dopiero kardynał wszedł do *sanctum sanctorum*.

— Piękne, bardzo piękne! — wołał on za każdym krokiem.

— Cieszę się przynajmniej — rzekł kawaler — że wasza Eminencyja nic już nie znajduje do nagany.

— Nic rzeczywiście, wszystko uwielbienia godne. A cóż? nie miałem słuszności, kiedy radziłem panu, żebyś wzbogacił swą galerję temi klejnotami szkoły włoskiej, żebyś się pozbył całej swej flamandczyzny.

— Nie mówmy już o flamandczykach — przerwał kawaler, któremu przeszłość ołowiem ciężła na sercu.

Po chwili milczenia kardynał mówił dalej:

— Dodaj jeszcze do tej galerii zbiór starożytnych posągów, a twój zamek będzie mógł śmiało walczyć o pierwszeństwo z willą Orsini, z willą Borghese i innemi najsławniejszemi willami.

Te słowa uderzyły jak sztyletem kawalera.

— Oto jest kawalerze lista moich posągów.

— On ma jeszcze i zbiór posągów — zawołał kawaler, z rozpaczą załamując ręce.

— Tak, mam Hebe, trzy małe Nimfy, jednego Satyra rogatego i dwóch tłusciutkich Bachusów, wynalezionych przy ostatnim poszukiwaniu w Peloponezie.

— On ma satyra rogatego i dwóch tłusciutkich Bachusów — zaszemrał pognębiony kawaler.

Kardynał mówił dalej:

— Apolina bez ucha, Minerwę bez głowy i Wenę bez nosa.

— On ma Wenę bez nosa!

— Czyż bez posągów — mówił dalej Temporani — może kto poszczycić się dobraną galerją. Nie!

— Nie! — powtórzył machinalnie biedny kawaler Dardennes.

— A oprócz posągów — dodał jeszcze okrutny kardynał — trzeba jeszcze posiadać zbiór kamej. Czy posiadasz pan zbiór kamej?

— Ani kawałka.

— Ja mam ich sztuk tysiąc pięćset. A medale? czy pan masz co z medali?

— Nie, nie mam.

— W takim razie nic nie masz kawalerze.

Kardynał wyszedł, kiwając głową, zostawiwszy swojego gospodarza w tem przekonaniu, że nic nie ma, ponieważ nie posiadał ani posągów, ani kamej, ani medali. O niczem więcej odtąd nie myślał ten ostatni, jak tylko o podróży do Grecji dla wywiezienia ztamtąd marmurów i posągów Heby i Bachusów.

Tu zaczyna się epoka wielkich poświęceń. Kawaler sprzedał zamek Dardennes, pozostając w nim tylko jako

Upamiętniam przeto proszę Szanownego Redaktora, bezwarunkowo żadnych ogłoszeń i podjękowań liczących się może osoby nadal nie umieszczać i zarazem o całkowite podanie listu mojego. Przyczem miło mi i t. d.

Radom d. 11 sierpnia 1887 r.

młodszy ordynator szpitala św. Kazimierza.
Dr. Franciszek Kosicki.

Wiadomości bieżące.

W myśl wydanego niedawno przepisu co do zakazu urządzania wszelkich loteryj i gier hazardowych, nastąpiło wyjaśnienie, że w miejscach publicznych, a więc: w szynkowniach, bawaryach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p., nawet gry komersyjne w karty nie są dozwolone.

Z MIASTA I OKOLICY.

Z teatru. Shakspeare signał ręką do trzew ludzkich i wydobyl z nich Otella, Otella z ciała i kości, ciepłego krwiątętnącego życiem a prawdą. Za ręką Szekspira poszedł w ślad p. Leszczyński, który w przeszły wtorek wystąpił u nas w roli „weneckiego murzyna“ — i krok za krokiem postępując za myślą autora, rozebrał w oczach naszych na atomy niemal uczucia człowieka, wielką przejętego miłością, a za trutego, niby kurarą, podejrzeniem i ginącego w uściskach zazdrości. Pamiętamy p. Leszczyńskiego lat temu z górą dziesiątek w tej samej roli na scenie krakowskiej, jakąż to od owego czasu w grze jego różnica. Tam jeszcze Otella stawiał *en bloc*, przedewszystkiem widząc w nim murzyna, wedle zasad romantyzmu do Szekspira stosowanych, stawiał na scenie *bohatera*, dziś o wiele posunął się naprzód, dziś w grze jego, murzyn jest podszewką człowieka a Szekspir Szekspirem. Tryumf zupełny. Czyż bowiem wobec subtelnej analizy uczuć ludzkich w grze artysty ważyć mogą na szali drobne tu i tam przechwylenia pojedynczych rysów w roli? (między innymi zejście ze sceny Otella, trzymającego za ramiona Desdemonę w akompaniamencie zbyt uporeczywego i przydłużonego wpatrywania się jej w oczy). Następstwo to poczęści chwilowego uniesienia, a poczęści rzecz ludzka, nie podobna bowiem człowiekowi pełną kiedykolwiek w ręce uchwycić prawdę. Uniesienia tego dowodów najwięcej zebrała na osobie swojej pani Karolina Texel (Desdemona), przerzucana w rękach Otella, niby piłka z miejsca na miejsce. „Nie w chęci jednak osłodzenia losu Desdemonie, takiego jak pan Leszczyński Otella, ale z przekonania rzeczywistego darzemy tu p-nią Texel słowami uznania. Z roli tak przerastającej siły, jak rola Desdemony, wyjść prawie bez szwanku, to sztuka a przynajmniej dowód artystycznego smaku. Pani Texel powiedziała sobie zapewne: kiedy Desdemoną być nie mogę, będę jej cieniem, ale cieniem wiernym. To też nigdzie nie spotkałismsy w grze jej wysiłków nad miarę i tam, gdzie artystka bez smaku cudełkami wyprawiałaaby dla widza przykre, pani Texel, nie siląc się na nadzwyczajność, na oklaski

czasowy lokator, zapożyczył na ewikęęswojeigalerji100.000 franków, sprzedał wszystko aż do kamienia, przykrywającego grób ojca, byle nakupić posągów.

W sześć miesięcy potem był w Grecji.

I miał już ośmdziesiąt lat wieku i bawił jeszcze w Grecyi, skupując Adonisów bez rąk, Diany bez palców i Herkulesów, którym także czegoś nie stawało. Pod takimi to nazwiskami potomkowie Agamemnona sprzedawali niekiształtne bryły marmuru, przez włoskich fałszerzy wyrobione.

Takto tysięcy za potysięczku franków kawaler roztrwonił ostatnie szczytki majątku, a kiedy powrócił do Francji, to w jego galerji rozwieszaly się tylko na ścianach nędzne kopie, zamiast oryginałów; naśladował w tem przykład magnatów Wenecyi. Jego przepyszna galerja warta była najwięcej 1.500 franków i to razem ze złoczonemi ramami.

Nareszcie ów biedak, oszukany przez innych i przez siebie samego, położył się w łóżko, zgnępany starością i ciężką chorobą, zamieniając jeszcze niekiedy broń bez pochwę na posągi bez nosów, posągi bez nosów na maczugi indyjskie, maczugi indyjskie na jawa strusie. Nareszcie zgnęmany, umierający, opuszczony, w chwili skonania nie miał już nic więcej z tych tysiącznych zamian, jak tylko jedną papugę i to żywą... Co za ironia!...

zasłużyła sobie. Powinnować! Przykład to, z którego skorzystać by powinna p-na Przewdzie (Emilia), bo na scenie nie zawsze zapał wystarcza. Zresztą nie dziw, że wobec p. Leszczyńskiego inne role wypadły mldo, choć poprawną była gra pp. Nowakowskiego (Jago) i Kopczewskiego (Kassyo).

Słówko jeszcze. Niepotrzebnie p. Leszczyński, ilekroć czy na scenie, czy poza nią nie dopisze mu kto, minami *ad hoc* markuje mankamenty, które i bez zwracania na nie uwagi, publiczność dostrzega. Osłabia tem artysta wrażenie, jakie na widzach gra swoją czyni, a nikomu nie pomaga, boć uwagi podczas przedstawienia, to musztarda po obiedzie.

Na drugi występ swój wybrał p. Leszczyński znaną a wesołą farsę pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“ i wystąpił w niej we śróde w roli kapitana. Przedstawienie to odznaczało się przedewszystkiem harmonią całości. Wszyscy grali w niej dobrze. Przednio pp. Leszczyński i Texel, bez zarzutu p-ni Czyżkowska (obszerniejszą wzmiankę o grze młodej a sympatycznej artystki dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru) p. Gorzkowski (Wojtek) przesadził nieco „forysica“.

Trzeci z kolei, czwartkowy występ p. Leszczyńskiego, to w „Mazepie“ Wojewoda. — I w tej roli ściśła analiza człowieka była artystcie przewodnikiem, choć Słowacki mniej dał mu pola do popisu od Szekspira. Prztem głos i postawa p. Leszczyńskiego, czegoż dokazać nie mogą? Wobec głosu tego i postawy doprawdy chęć bierze wyborną, do szpiku kości przejmującą miejscami grę jego, w części nie jego własnej przypisać zasługę, a darem nazwać ją z nieba spadłem mu bezwiednie. Z takimi warunkami prawie że nie podobna artystcie *panem* nie być na scenie. Co już powiedziałem wyżej o Desdemonie, powtarzamy tu o Amelii — wszędzie miara i smak, czego następstwem oklaski. P. Kopczewski w roli Zbigniewa dzielnie dotrzymywał placu Wojewodzie, rola ta, przestudyowana dokładnie, oddana z życiem i prawdą, zaszczyt przynosiłpanu Kopczewskiemu.

Czemu to jednak p. Texel rolę Mazepy powierzył p-nu Polowi?

≡ W piątek na ostatni występ p. Leszczyńskiego odegrano dramat Fryderyka Halma „Syn puszczy“ — w sobotę „Martę“, Flotowa — dziś „Baron cygański“, Strausa.

≡ We śróde, na benefis złotego artysty p. Nowakowskiego, daną będzie farsa w 3 aktach „Herbata z figurami“, pióra Dr. Dolińskiego, który na przedstawienie ma podobno zjechać tu do nas z Lublina. Farsa osnuta jest na tle życia byłych uczni b. Szkoły Głównej w Warszawie i zaleca się znanympp. Dolińskiego humorem. Treść sztuki przeplatana śpiewkami. Oprócz „Herbaty z figurami“ danymbędzie na zakończenie „rebus przyszłowiowy“, ułożony z żywych osób, a kto go pierwszy odgadnie, otrzymał ma jako premium powieści Sienkiewicza: „Potop“ i „Ogniem i mieczem“. Jest tedy we śróde nietylko *na co*, ale i *po co* pójść do teatru.

Jeszcze jeden. Narzekają wszyscy na biedę i zastój w interesach, tymczasem, sądząc po ruchu, jaki panuje w handlu spirytualiami, możnaby do wręcz przeciwnego dojść wniosku.

W tych dniach znowu powstał u nas nowy zakład piwodajny.

Czy aby długo „stać“ będzie?

Górkii Lubelskie. Od chwili założenia na Górkach Lubelskich „wesołego domu“, krzykom, śpiewem i hałasom końca nie ma po nocach. Wobec podobnego położenia rzeczy, niektórzy z mieszkańców ulicy tej opuszczają poczęli zkad-inad wygodne mieszkania. Szczególniej dla kobiet pobyt w parterowych lokalach domów, nieopatrzonych okiennicami, niemożliwym jest prawie. Należałoby przynajmniej wzmocnić posterunki policyjne na ulicy tej nocami, pilnując, aby krzyki i śpiewy poza ściany lokalu „wesołej instytucji“ nie przedostawały się.

Od pewnego czasu, w jednym z rogów szczupłego poprzed letnim teatrem placyku, na którym licznie podczas antraktów wylegająca publiczność pali papierosy, spotykamy sporą ilość rozrzuconych wiórów i łatwo zapalnych odpadków drzewnych, pozostałych widocznie z czasu jeszcze budowy teatru. Wprawdzie policja pilnuje, by w bezpośrednim sąsiedztwie wiórów papierosów nie palono, zdaje nam się jednak, iż najbezpieczniej byłoby, zamiast tamować swobodę ruchów publiczności, wióry same raz przecie usunąć.

Dzierżawcy ogrodów przy ulicy Spacerowej nie czekając aż owoce dojrzeją, sprzedają je na straganach, jakich kilkanaście dziś ustawiono na tej ulicy.

W obronie zdrowia mieszkańców policja powinna zwrócić na to uwagę i owoce niedojrzałe konfiskować.

Jakis wesoły młodzieniec od dłuższego już czasu podczas przedstawień teatralnych zachowaniem się swoim niepokoi całą publiczność.

Pominąwszy to, że wciąż jednego wieczora przynajmniej dziesięć razy zmienia miejsce, siadając kolejno w każdej łoży i przeszkadzając innym do wysłuchania sztuki, młodzieniec ów miewa oryginalne czasem wybryki.

Naprzykład podczas pierwszego występu p. Leszczyńskiego, paniczowi temu, zamiast głównem wejściem, zachęcało się koniecznie wejść bocznemi drzwiami, otwieranemi tylko na wypadek pożaru.

Pukał więc kolejno do wszystkich, aż wreszcie otworzono mu jedne, którymi z pompą i hałasem wpadł na salę. Ponieważ podobne zachowanie się w teatrze przeszkadza zarówno publiczności, jak grającym, służba teatralna powinna zwracać uwagę na takich widzów.

Zegarek srebrny, kryty, fabryki Tobiasa, jakiś wyrobnik sprzedał żydydu za rs. 1 kop. 20.

Policja podejrzewając kradzież, zegarek ten zabrała, a osoby interesowane mogą go obejrzeć w biurze pana policmajstra.

Nagła śmierć. We czwartek o godzinie 5-ej zrana zmarł nagle w domu p. Wasilkowskiego zapasowy sędzia pokoju w Radomiu, Mikołaj Kutler.

Podróż bicyklem. Cykliści nasi coraz dalej puszczają się na swych stalowych rumakach.

W niedziele p. Kończak odbył podróż bicyklem do Lublina, zkad powrócił szczęśliwie, nie skarżąc się wcale na zmęczenie.

Z za rogatęk. Sprzęt żyta w naszej gubernii pomyślnie został dokonany, ogólny zbiór przewyższa o połowę rezultaty roku zeszłego, a przedewszystkiem słomy jest znacznie więcej, eo. było rzeczą bardzo pożądaną, gdyż zapasy zeszłoroczne zupełnie zużyto a w wielu majątkach okazał się nawet dotkliwy jej brak.

Co do ziarna i plenności żyta trudno orzec dziś coś stanowczego, gdyż mało kto mógł się zabrać do młocki, z powodu, iż skutkiem ostatnich upałów pszenica, jęczmień i owies nawet dojrzął zupełnie i całą siłą trzeba się zabrać do sprzętu.

Wogóle powiedzieć dziś już można, że urodzaj mamy dobry i jeżeli tylko będzie można tak pomyślnie jak z żytem sprzętu dokonać, to rok obecny powinien załatać niejedną stratę majątkową, w ostatnich latach zrzadzoną.

Przed paru laty i u nas rzucono się do żniwarek; praktyka jednak okazała, że są to narzędzia dla naszej okolicy z powodu bardzo kamienistych gruntów mniej przydatne, wymagały bowiem ciągłej naprawy.

To też obecnie żniwiarki są mało używane, natomiast grabie konne, tak zwane „Tiger“, oddają rolnikom prawdziwe usługi; jest to narzędzie tak praktycznie zbudowane i mocne, że lata całe może być używane bez potrzeby naprawy a już w pierwszym roku opłaca się w zupełności poniesiony wydatek, przez dokładne oczyszczanie pola z kłosów i znaczny przybytek słomy, tak zwanego „targanu“.

Kwestya robotników w r. b. nie przedstawia trudności; przedewszystkiem miejscowa ludność chętnie się garnie do roboty, a jeżeli gdzie jeszcze ugodzeni zostali górale do kosiy i nie potrzeba uciekać się do żniwa sierpem prowadzonego, to siły miejscowe zupełnie są wystarczające do wiązania, zwózki i składania zboża do stodół lub stert.

Widoczny przyrost wiejskiej ludności i ciężki przednówek dla włościan, stał się powodem, że większe gospodarstwa na brak robotnika uskarżać się nie mogą.

Z Końskich i okolicy. W ostatnich dniach z. m. zawiatała do miasta naszego szajka rzezimieszków z zamiarem grabie konne, tak zwane „Tiger“, oddają rolnikom prawdziwe usługi; jest to narzędzie tak praktycznie zbudowane i mocne, że lata całe może być używane bez potrzeby naprawy a już w pierwszym roku opłaca się w zupełności poniesiony wydatek, przez dokładne oczyszczanie pola z kłosów i znaczny przybytek słomy, tak zwanego „targanu“.

zauważyli brak skradzionych towarów. Przyaresztowana eskamoterka mianowała się Maryą Arkin, ze znalezionej jednak przy niej paszportu okazało się, iż się zowie Marya Orlińska i jest mieszkanką gminy Warchoły, gub. łomżyńskiej. Przy dokonanej rewizyi znaleziono przy Orlińskiej, oprócz skradzionych przedmiotów, 200 rs. gotowizną, dwa banknoty po rs. 100.

Sprawa Orlińskiej znajduje się na drodze sądowej. Żniwa u nas i wokolicy, rozpoczęte od dwóch tygodni, już są prawie na ukończeniu.ŹUrodzaje wogóle i plon nie źle, daleko jednak mniejsze, niż się spodziewano. na wiosnę. Próbné młocki żyta, wprawdzie nie stanowczo jeszcze decydujące o rezultacie, okazały się w ilości niezadawalniające, powodem tego długotrwałe chłody, które niekorzystnie na takowy wpłynęły. Pszenica lepiej się przedstawia, grochy, jęczmiona i owsy zupełnie dobre. Co do paszy jest gorzej; konieczny bardzo nędzne a w niektórych miejscowościach nawet niesprzątane; pierwszy pokos siana nieszczególny, lecz pociesza gospodarzy zapowiadająca się obfitość słomy i jest nadzieja, że takowej nietylko nie zabraknie, ale zostaną remanenty na rok następny. Wogóle, jeżeli pogoda będzie jednakowo sprzyjała aż do ukończenia sprzętu, rok będziemy mieli średnio-dobry, a takiego oddawna wydłamy.

Nareszcie miasto nasze ożywiło się. Od dni paru ciągnęły tu ruch. Codziennie przechodzą partye wojska do letniego obozu w Michałowie, przedsiębiocy i inne... osobistości, liczące na dobry zarobek. W dniu dzisiejszym t. j. 8 b. m. zjechali się u nas, nie wiedząc o sobie, dwaj dyrektorowie trup teatralnych: z Opoczna p. Kremski i z Radomia p. Texel. Naturalnie jeden z tych panów uściąpić musiał i ustąpił p. Kremski. Widocznie, że panowie ci nie mają o tem pojęcia, jak my umiemy popierać sztuki piękne, skoro się tak o nas ubiegają! Zresztą, nie chcąc zrażać p. Texla, nie uprzedzajmy wypadków. W każdym razie życzymy mu powodzenia.

Ego.

Z KRAJU.

W Puławach zmarł temi dniami szanowany ogólnie, z cnót obywatelskich, trafności w leczeniu i bezinteresowności znany, Ksawery Pasiutewicz, od lat 37 lekarz przy miejscowym szpitalu. Liczne zebranie na pogrzebie ś. p. Ksawerego ludzi wszelkich wyznań i stanów, najwymowniej świadczyło o zasługach zmarłego.

ZE ŚWIATA.

Kongres dentystów odbył się w dniach 1, 2 i 3 b. m. w Berlinie; przyjmowało w nim udział 227 specjalistów, a między nimi 5 polaków: pp. Władysław Zieliński z Warszawy, Maurycy Goldstein z Radomia, Dr. Rembowski z Wrocławia, Kasprowicz z Poznania i Bocian z Galicyi.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Znany nam z niedawnych u nas występów deklamator i literat, p. Karol Hoffmann, z części rozbitej trupy p. Żołopińskiego złożył nowe towarzystwo dramatyczne.— Życzymy mu powodzenia, jakkolwiek wobec coraz większej ilości prowincjonalnych trup nie wierzymy sami, by życzenia te ziścić się kiedykolwiek miały.

„Kraj“ petersburski całą treść „Przeglądu Literackiego“ (Nr. 30) poświęcił sprawie zbliżającego się zaćmienia słońca.

Pośmiertne wspomnienie.

W dniu 22 lipca r. b. dotknięty groźnym tyfusem w 35 roku swego życia, zgaś w mieście Staszowie ś. p. lekarz **Adam Suwałski**. Śmierć tak niespodziana, ogólnie i silnie w całej okolicy zrobiła wrażenie, nieboszczyk bowiem wśród otoczenia swego wysoko był cenionym, kochanym i, jak obecnie, na długo niezapomnianym będzie.

Garstka ziemi, posypana na mogile ręką niezwykle licznie zebranych znajomych, przyjaciół i wielbicieli, nie osuszyła dotąd łez po przedwczesnej stracie tak uwydatnionego w społeczeństwie członka. Oto pomnik najtrwalszy i najwięcej przemawiający do serc tych, co ukolejona w cierpieniach po takim bolesnem z Nim rozstaniu szukają.

Powiększenie dla ludzkości, walka z trudnościami życia wydarły Cię z pośród nas Szanowny Cieniu tak nagłe i niespodzianie; lecz szlachetne czyny Twoego krótkiego żywota, na długo zostaną uprzytomnione w naszej pamięci. Bóg Cię powołał tak wcześnie do siebie, aby wcześniej nagrodzić Twe piękne życie!

Wiadomości polityczne.

„Kurier Warszawski“ z dnia 10 b. m. otworzył swe szpalty efektowną wiadomością, jako książę Ferdynand Koburski pojechał do Bułgarii. Bliżej tę rzecz rozpatrując, widzimy, że cała się opiera na jednym poprzedniejszym źródle, t. j. depeszy Agencji północnej, która tak brzmi: „Minister Naczewicz, liczna świta ks. Koburgskiego, oraz kilku dziennikarzy wyjechało do Bułgarii. Powiadają, iż sam książę podąży za nimi. We czwartek 12-go (1) jest spodziewany w Turn-Sewerinie, zkad jedzie do Ruszczuku“. Zresztą pełno jest doniesień o spodziewanem przybyciu, ale datowanych z Sofii, Ruszczuku, Tirnowy, do których wielkiej wiary przykładać nie można. Bezpieczniej będzie oczekiwać na ostatnie telegramy, które nam istotne położenie zapewne wyjaśnią.

Kwestya tak zwana „bułgarska“, bo właściwie to tylko odleglejszy etap wielkiej kwestyi wschodniej i przez to jedynie ważna, nie przestaje zajmować szpalt dzienników, z tą różnicą, że taki n. p. „Nord“ zupełnie nie wierzy, iżby Koburg odważył się działać na własną rękę. Pisma berlińskie w myśl Bismarka kandydaturę tę nazywają „poronioną“. W organach sfer wyższych wiedeńskich uważają ją za kompromitującą komedję, w której Austria żadnego udziału nie brała, o której nawet mówić sobie nie daje p. Kalnoky. Nic to nie przeszkadza piśmom mniejsej powagi a goniącym za wrażliwemi nowinami donosić, że książę Ferdynand już przyjął po Battenbergu kucharza, że adjutant jego wysłał powóz księcia statkiem do Sistowy. Wiele w tem wszystkim się mieści handlowej blagi i reklamy, jak np. w doniesieniach z jakiego magazynu się zaopatruje i w jakie gatunki cygar, dwór nowy. Ponad wszystko najlepszym jest telegram, przesłany z Ginewra, nawet przez „Now. Wremia“ powtórzony, o rzekomek zamordowaniu Stambułowa i uwięzieniu Radosławowa z rozkazu Dr. Stransky'ego w Ruszczuku, którego autorami są, jak się pokazało, kapelusznik wiedeński, sprzedający kapelusze *à la* Stambułow i fabrykant papierosów *à la* Radosławow. Co dowodzi, że świeżo zmarły minister włoski, Depretis, miał słuszność mawiając, że dziennikarstwo zanadto zajęte, aby miało czas na pilnowanie prawdy.

Gazeta „Now. Wrem.“ wybornie streszcza warunki, pod jakimi dzienniki niemieckie chciałyby widzieć wskrzeszoną starodawną przyjaźń z Rosyą. Nie mniej ani więcej jak: 1) znieść ukaz o cudzoziemcach 2) odstąpić od cel opiekuńczych, szkodliwych dla przemysłu niemieckiego, 3) uśmierzyć t. zw. prasę panslawistyczną, siejącą ziarna niezgody, 4) zostawić Austrii zupełną swobodę gospodarowania po półwyspie bałkańskim, 5) Zaniechać wszelkiego oporu przeciw Europie w sprawie bułgarskiej, 6) nie marzyć o zbliżeniu się z Francją dla dążenia do wspólnych celów, 7) zapomnieć o tem, że prowincye nadbałtyckie są częścią państwa rosyjskiego, bo one prędzej czy później dostaną się Niemcom. Jeśli — dodaje gazeta — wypełnimy te skromne żądania, przyjaźń rosyjsko - niemiecka zająśnieje poprzednim blaskiem.

„Nowosti“ znowu w odebranej korespondencji z Dreznacytują zaszły tam w pewnej restauracyi wypadek, której właściciel poprostu za drzwi wyprosił dwóch rosyjan za to jedynie, jak wręcz im oświadczył, iż rozmawiali po rosyjsku.

„Peters. Wiedom.“w obszernym artykule temi dniami obliczają, że od roku 1872 — 1882 przyjechało do Rosyi 4,265.835 Niemców, wyjechało zaś 3,809.160, osiadło ich zatem pół miliona. Gospodarkę ich nazywa wysylającą i lasy, to dobrodziejstwo dla krajów północy, wyniszczającą.

Niewczesne zapaty szowinizmu po gazetach berlińskich surowo karzą poważne i niezależne organy prasy wiedeńskiej, zarzucając im, jak ks. Bismarck Francji, „zanikanie godności państwowej“ i chęć zachwiania polityki pokojowej, której dążeniami ciągle się niemcy przechwalają.

Czytamy w gazecie „Nowosti“, jako p. minister wojny pozwolił dowódczom udzielać szeregowcom urlopy od 13-go września b. r. do 13-go marca 1888 roku.

Cesarz Wilhelm, jakby na dowód, ile mu wody Gastejnu pomogły, był na chwilę w miejscowym Kasinie, przy-

patrywać się tańczącym, a na odjeźdźnem ofiarował miejscowemu lekarzowi kosztowną cygarnię z tysiącem sztuk cygar, gatunku, który sam pali. Giełda korzystając z tego, że książę Bismarck nie odjechał do Kissingen, rozniosła natychmiast pogłoskę, że się zatrzymał, bo mu doniesiono z Francji, że tam zamknąć kazano znaczną fabrykę niemiecką, tymczasem po sprawdzeniu okazało się, że fabryka po dawemu idzie, a kanclerz czekał tylko na księżnę, którą dręczyła niespodzianie gwałtowna migrena.

Gdyby król Milan był tej ważności osobistością co Bismarck, niezawodnieby giełda wiele na jego chwiejności w zamiarach podróży zarobiła. Raz piszą, że z synem jest u wód węgierskich Fiure, to znowu, że jedzie do Smełksu tuż obok Zakopanego, alboże królowa Natalia, z którą się miał rozwiódzić, zabiera na zimę syna, osiadłszy w Dreźnie, oddając go kierunkowi pedagogów niemieckich.

Zjazdowi trzech kanclerzy w Kissingen, dobrze poinformowany „Nord“ zaprzecza z tej racji, że nie mieliby o czem konferować.

Deroulede, poeta odwetu i Goupil, dziennikarz, spóźnili się, jadąc na pogrzeb Katkowa; przybyłych powitali: cały skład redakcyi „Mosk. Wiedom.“ i kolonia francuzów w Moskwie.

O zdrowiu ks. następcy niemieckiego różne chodzą wersye. Oficjalnie i angielskie dowodzą, że się ma dobrze. Wiedeńskie piszą, że mu znowu mówić zabroniono, skutkiem czego nie pojedzie do Ems.

Z okazji papieżkiego jubileuszu, arystokracja wiedeńska przesłała do Rzymu krzyż złoty, kosztowny, wartości 100.000 guldenów.

Agencya północna, której telegramami, jak innemi pogardzać nie można, donosi, że nie powiadają, ale, że w istocie książę Ferdynand Koburski nadzwyczajnem pociągami kolei państwowej do Turn-Sewerynu 10 sierpnia o godzinie 9½ z rana pojechał. Telegramy z Bułgarii przepełnione wiadomościami, jak dalece tam wszystko gotowe na przyjęcie oczekiwanego księcia, nie brak mu nawet mistrza ceremonii, czemu najzupełniej wierzyć można.

Może późniejszy telegram, że książę jest już w Tirnowie, ostatecznie tę zagadkę nam wyjaśni. Zawsze przybycie księcia byłoby niemalym kłopotem dla dyplomacyi.

TELEGRAMY.

Petersburg, 11 sierpnia. Dzienniki tutejsze uważają wyjazd księcia koburgskiego do Bułgarii za awanturę, która przyniesie mu tylko rozczarowanie i nieprzyjemności. „Petersburger Zeitung“, wskazując na kursy giełdowe, przepowiada, że awantura ta wywoła najrozmaitsze nieszczęścia i wyraża niemianie, że dotychczasowa polityka bierności, prowadzona przez Rosyę, zamieni się obecnie w politykę czynną. „Nowoje Wremia“ natomiast sądzi, że Rosya i teraz nie porzuci swojej postawy dotychczasowej, ponieważ bytność koburgskiego uzurpatora w Bułgarii i tak długo nie nie potrwą. „Grażdanin“ powiada: Bóg niechaj strzeże nas od jednego kroku za awanturnikiem koburgskim lub przegiw niemu!

Orszowa, 11 sierpnia. Dziś przybył tu książę koburski i spotkany był przez ministra Naczewicza. Ztąd uda się do Kładowy, a ztamtąd Dunajem do Bułgarii. W drodze spotka księcia jacht wiozący regentów i ministrów bułgarskich. Słychać, iż książę po przybyciu do Bułgarii wysze do mozarstw okólnik, w którym oświadczy, że ponieważ mozarstwa nie stawiały właściwie zarzutu jego osobie, lecz tylko warunkom istnienia samego zgromadzenia narodowego, czyli w sprawie według jego zdania, czysto wewnętrznej, uważał przeto za możliwe przyjąć wezwanie Bułgarii.

Ruszczuk, 11 sierpnia. Słychać, iż tutejsi konsulowie mozarstw, stosownie do otrzymanych instrukcyj, postanowili nie uczestniczyć w urzędowem przyjęciu Ferdynanda Koburgskiego, ani też mu się przedstawiać. Na naradzie, która doprowadziła do tej uchwały, byli obecni konsulowie Niemiec, Austrii i Francji. Konsul włoski nie uczestniczył w niej.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że W. Porta, ganiąc zarówno zachowanie się rejency, jak księcia Koburg-kiego, nakazała komisarzowi swojemu w Sofii, Riza-bejowi, powrócić do Konstantynopola z chwilą

przybycia księcia do Bułgarii. Natomiast mianowany został Artin Dadjan efendi, podsekretarz stanu w ministerium spraw zewnętrznych, komisarzem W. Porty w Bułgarii z misją specjalną i czasową. Artin efendi wyjedzie w odpo-

wiedniej chwili. Należy dodać, że nie jest on zastępcą Riza-beja.

Spis depesz, które nie zostały doręczone skutkiem nieodnalezienia adresatów:

Z Bzina — *Hutt*, Hotel Polski.

O G Ł O S Z E N I A.

NOWA GRAMATYKA FRANCUSKA Noëla i Chapsala

przejrzana, powiększona wielu ważnymi spostrzeżeniami z przydaniem osobnego tomu ćwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł, przez P. Parocz. — Wydanie ósme, 2 tomy, cena rs. 1 kop. 20. Skład główny w księgarni W.W. Gebethner i Wolff w Warszawie, do nabycia we wszystkich księgarniach.

Potrzebna jest

NAUCZYCIELKA

na wieś do dwóch dziewczyn. Znajomość języka francuskiego jest konieczna. Oferty proszę składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej”.

WDOWA

po rządcy, bezdzietna, znająca się na gospodarstwie wiejskim i miejskim poszukuje obowiązku gospodynii w wsi lub w mieście. Wiadomość: ulica Mleczna, dom W-jej Dwornickiej u pp. Wrzos.

„GUDRONIT”

- Nr. 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 funt za 12 kopiejek.
- Nr. 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 funt za 16 kopiejek.
- Nr. 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 funt za 25 kopiejek.

Sprzedaz i informacje, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski, budowniczy.

Do sprzedania

dom z ogrodem, zabudowaniami i studnią w podwórzu, w osadzie Przysucha, pow. Opoczyński, gub. Radomska; poczta, doktor, apteka, kościół w miejscu, stacja kolejowa Końskie, lub Opoczno. Cena 2.000 rs. Bliższych wiadomości listownie, lub osobiście udzieli właścicielka Emilia Czubałska, w Przysusze.

W szkole żeńskiej prywatnej HELENY PONIŃSKIEJ w Radomiu.

Zapis uczennic tak przychodnich jak pensyonek na rok szkolny 1887 i 8, examina nowo-przybywających i powakacyjne uczennic wszystkich klas, rozpoczną się dnia 8 (20) sierpnia r. b. i odbywać się będą codziennie od godziny 10-ej rano do godziny 5-ej popołudniu.

Lekcje rozpoczną się dnia 3-go września r. b.

NAJTAŃSZY I BARDZO PRAKTYCZNY PAKUNEK



do uszczelnienia kotłów, maszyn parowych, rur komunikacyjnych, ogrzewalnych i wodnych, nabyć można w biurze Domu Handlowego J. LIPINSKIEGO w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 452

UCZEN

z dobrą rekomendacją potrzebny do apteki w Radoszycach — poczta Ruda — Malenicka, gub. radomska.

LEKCYE konwersacyi angielskiej i niemieckiej. Wiadomość ulica Szewcka, dom Tyznara od 11-ej do 2-ej u właściciela domu

Nowo-wypuszczone
PAPIEROSY
zwijane, odznaczające się niezwykłą dobrocią i zastosowaniem do smaku Sz. Publiczności, a mianowicie:
„OJCZYNA” i „ANTI-MONOPOL”
po kop. 7 za 10 sztuk
z fabryki A. N. SZAPOSZNIKOWA
w PETERSBURGU.
Nabywać można we wszystkich Składach Tabaczych w Warszawie i na Prowincyi.

DRZEWKA OWOCOWE

są do sprzedania
w dobrach Sucha, pod Białobrzegami. Cena kop. 30 za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu Dóbr.
Szkółki w każdym czasie zwiedzać można.

RESTAURACYA

przy
„TEATRZE LETNIM”
poleca:

śniadania na gorąco po kop. 15, obiady z czterech dań po kop. 30, kolacje z karty od 20 do 30 kop. Wszelkie przekąski zimne. Najlepsze wódki i likiery krajowe i zagraniczne. Wina renomowanych domów. Portery. Piwa sztylowieckie ciągle świeże. Przyjmuje obstalunki na obiady i kolacje, oraz ucztę weselną.

SZKOŁA PRYWATNA ŻEŃSKA EMILII KUROSZ

od dwóch lat egzystująca, z kursem czteroletnim, przeniesioną została do domu W-go Trzebińskiego, przy ulicy Lubelskiej,

gdzie zapis rozpoczyna się z dniem 10 sierpnia, lekcyjne zaś rozpoczną się d. 1-go września. Uczennice mogą być przyjęte na stancję pod korzystnymi warunkami, oprócz wykładu wymaganych przedmiotów, konwersacya francuska i niemiecka. Zapewnia się nadzór i troskliwą opiekę.

Zastać można od 10-ej do 2-ej i od 4-ej do 7-ej.

Zapis uczniów przychodnich, jako i stałych pensjonarzy do **szkoły prywatnej w Radomiu** rozpocznie się dnia 8-go (20) sierpnia, kurs zaś nauk 1-go września r. b. Opłata całkowita od pensjonarza wynosi rocznie 250 rs.

Przełożony **Biernacki**.

Zaginął

mały piesek pokojowy, wabi się *Sznaps*. Kto go odprowadzi do p. Balcarka w teatrze letnim otrzyma rs. 1 nagrody.

4^o klas. Szkoła Męska

z klasą wstępną i pensjonatem
w **Kielcach**.

Wpis rozpoczyna się 20 b.m. Nauki 1-go września. Program *klasyczny-realny*. Przy zakładzie biblioteka i gimnastyka dla użytku wszystkich uczniów. W pensjonacie konwersacya w językach nowożytnych przy dwóch guwernerach. Świadectwo z ukończenia daje wstęp bez egzaminu do szkoły agronomicznej w Czernihowie.

Przełożony

Płoszyński.

W dobrach

JANOWICE parafii Bidziny

miłe jedną od miasta Ożarów, dwie od Zawichosta, a trzy od stacji kolei Ostrowiec — w d. 15 września r. b. w południowych godzinach będzie się odbywać **licytacya** na meble, lustra, sprzęty, szkła, powozy, zaprzęgi, miedź kuchenną etc. W liczbie tych rzeczy znajdują się rozmaite pożyteczne sprzęty jako to: wanna, miedziana do kąpeli, kotły miedziane, skrzynia kasowa żelazna ze sztucznym zamkiem, świeczniki ścienne brązowe i rozmaite inne rzeczy.

Egzystujący od 20 lat
nagrodzony listem kwalifikacyjnym na wystawie w Radomiu
ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
ORAZ
WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH
J. TENNENBAUMA
przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150
W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.